Nr 22. Kraków, niedziela 3 listopada 1912. Rok V.

ROBOTNIK DRZEWNY

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W AUSTRYI

WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ.

Warunki prenumeraty: w Austryi: rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor., kwartalnie 1 kor.; w Niemczech; rocznie 5 m.; w innych krajach: rocznie 7 fr. Numer pojedyńczy 20 h.

Ogłoszenia: za każdy wiersz drobnem pismem (petitem) 30 halerzy.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Filipa 2, II. piętro.
Rachunek Związku Robotników drzewnych w pocztowej Kasie oszczędności Nr 34330.

Do ludu pracującego wszystkich narodów w Austryi.

Bułgarya i Serbia, Grecya i Czarnogóra stanęły pod bronią przeciw Turcyi. Książęta półwyspu bałkańskiego oderwali męża od żony, ojca od dzieci, wpakowali ich w mundury i posłali na pole walki. Rozlega się już w powietrzu poświst śmiercionośnych pocisków. Już karabiny maszynowe szerzą żniwo śmierci. Już szrapnele i granaty okropnymi wybuchami niszczą życie ludzkie i pracę ludzką. Tysiące polegną na pobojowisku, tysiące zmiecie po obozach cholera i tyfus, tysiące powrócą po niewysłowionych cierpieniach jako kaleki do swych żon i dzieci. Podczas gdy śmierć zbiera żniwo na placu boju, cierpią w domu nędzę matki, żony i dzieci, pozbawione swoich żywicieli. Wszędzie nędza, głód, rozpacz! Tak kończy się ludzkość, chrześcijaństwo i kultura epoki kapitalistycznej okrucieństwami wojny!

Straszne są okropności wojny bałkańskiej, ale jeszcze straszniejsze grozi nam niebezpieczeństwo. Zamieszki na południowym wschodzie obudziły w całej Europie wojowniczą zachłanność. Mężowie stanu mocarstw europejskich igrają z ogniem. Nigdy jeszcze

niebezpieczeństwo wojny światowej

nie było większe, niż w obecnej chwili! Jeżeli się ludom nie uda zmusić mężów stanu mocarstw do pokoju, wówczas może wojna bałkańska skończyć się wojną mocarstw: wojną, która wprawiłaby w ruch milionowe armie Austryi, Niemiec i Włoch, Rosyi, Francyi i Anglii, sprowadziłaby na wszystkie ludy Europy najstraszniejszą nędzę, zniszczyłaby cywilizacyę europejską w pożarze światowym.

Odwieczny wróg śmiertelny kultury europejskiej

carat rosyjski

zbroi się do wojny. Świeżo krwią zbroczony w niszczycielskiej wojnie przeciw ludom swoich własnych krajów, zagraża on teraz pokojowi Europy. Carat, który najlepszych synów narodu rosyjskiego i narodów podbitych wymordował na szubienicach, w więzieniach, w pustyniach sybirskich; carat, który dławi życie narodowe Polski, który Ukrainie odebrał święte prawo ojczystego języka, który podarł zagwarantowane prawa Finlandyi, który ujarzmia i rozdziera Persyę — po tem wszystkiem ma czoło udawać oswobodziciela i obrońcę narodów południowo-słowiańskich, wprzęgać ich młodzieńcze siły ludowe w swoje służby i całą Europę podpalać, aby sobie zdobyć panowanie nad Bosforem!

Współwinnym caratu rosyjskiego w tej zbrodni jest

imperyalizm włoski.

Wśród pokoju napadł on na bezbronną Turcyę. Krwią i żelazem, szubienicą i torturami poszedł krzewić kulturę europejską w Tripolisie! Jego wyprawa rabunkowa stworzyła karłowatym państewkom bałkańskim utęsknioną przez nie sposobność do dawno planowanej wojny zaborczej.

Pomiędzy Rosyą a Włochami w pośrodku także i

Austro - Węgry

obciążyły się wielką odpowiedzialnością. Państwo to, które w okresie drożyzny nie umie chronić swoich ludów przed najdotkliwszą nędzą; które nie może położyć kresu niszczycielskiej wojnie domowej swoich narodów, które rządzi Węgrami zapomocą brutalnych gwałtów Tiszy i Lukacsa, a Chorwacyą i Slawonią zapomocą dyktatury Cuvaja; które w Bośni i Herzegowinie wciąż jeszcze nie dotrzymało danego przed trzydziestuczterema laty przyrzeczenia, że wyzwoli chrześcijańskich chłopów z pod tureckiego przywileju feudalnego — to państwo jakgdyby we własnym kraju nie miało dość roboty, zabiera się dziś do wystąpienia na dalekim Bałkanie w roli sędziego i stróża porządku.

Ludy Austryi mają tylko jeden interes na Bałkanie:

pokojową wymianę towarów z ludami bałkańskimi!

Nasz przemysł chce w Serbii i Bułgaryi sprzedawać swoje towary. Zato chcemy od chłopów serbskich i bułgarskich kupować bydło i zboże. Że ta wymiana towarów od wielu lat jest utrudnioną i uniemożliwianą, nie jest to winą Serbów i Bułgarów. Jest to

wina agraryuszów

w Austryi i na Węgrzech. Aby módz, w bezpieczeństwie przed konkurencyą zagraniczną, podbijać ceny bydła w Austro - Węgrzech, przeparli to bogaci hodowcy bydła, że dla serbskiego i bułgarskiego bydła zamknięto nasze granice! Skoro od rolniczych państw bałkańskich nie kupujemy bydła, więc one naturalnie zamykają swoje rynki przed wyrobami naszego przemysłu. Oto przeszkoda dla naszego handlu na Bałkanie. Aby jednak tę przeszkodę usunąć, nie trzeba posyłać żołnierzy na granicę. Przeszkoda zniknie, jeżeli złamiemy potęgę agraryuszów w Austryi i na Węgrzech, jeżeli usuniemy ich kordon cłowy. Nie wojna z Serbią, ale walka z agraryuszowską polityką wygłodzenia ludu — oto polityka bałkańska, jakiej nam potrzeba!

Podżegacze wojenni — z wiedeńską prasą chrześcijańsko-socyalną na czele — chcą w nas wmówić, że Austrya musi

wkroczyć do Sandżaku,

jeżeliby Serbia chciała czynić tam podboje. Ale nie naszą troską, co się stanie z tą nieurodzajną krainą górską. Nie życzymy powodzenia zaborczym zachciankom królów bałkańskich. Ale nie chcemy przelewu krwi naszych żołnierzy, aby zbutwiałemu feudalizmowi tureckiemu zabezpieczyć panowanie nad słowiańskimi chłopami. Kto ma panować w Sandżaku, niech to między sobą załatwią Turcy i Serbowie! Interesów ludów Austryi to nie dotyka. A maleńka Serbia, która cała niema więcej mieszkańców, niż samo miasto Wiedeń, nie stanie się dla dumnego mocarstwa niebezpieczną nawet i wtedy, gdy się powiększy o parę nędznych wiosek! Cały Sandżak

nie wart kości jednego robotnika austryackiego.

Jest to nie tylko nasze zapatrywanie. Rządzący sami dopiero przed 4 laty wyraźnie i uroczyście oświadczyli wobec całej Europy, że Austro-Węgry nie chcą zaborów na Bałkanie. Wprawdzie kongres berliński w 1879 r. przyznał Austro - Węgrom prawo trzymania wojsk w Sandżaku. Ale w r. 1908 Austro-Węgry zrezygnowały z tego prawa i wojska swoje z Sandżaku wycofały. Byłoby więc prostem szaleństwem

chcieć zdobywać krwawemi ofiarami

to, czego sami dobrowolnie i z własnego popędu

wyrzekliśmy się przed czterema laty!

Dlatego Austrya niema żadnego powodu do mieszania się w zatargi bałkańskie. **Dla sandżaku oderwać robotnika od warsztatu, chłopa od pługa, poświęcić krew naszych braci i synów, wnieść nędzę i rozpacz w dziesiątki tysięcy rodzin, zadać najcięższe ciosy naszemu gospodarstwu społecznemu — byłoby to bezprzykładną, nieodpowiedzialną, niopowetowaną zbrodnią!**

Austro-Węgry nagrzeszyły dość ciężko wobec biednego, rozdartego ludu południowo-słowiańskiego. Umieją one rządzić podległymi sobie południowymi Słowianami tylko zapomocą dyktatury wojskowej. Przez swoją politykę obszarniczą wtrąciły chłopów w Serbii w rozpaczliwe położenie. A gdyby teraz chciały jeszcze i krew swoich synów przelać, aby bronić panowanie tureckich panów feudalnych nad serbskimi chłopami; gdyby chłopom serbskim, których towarów same nie kupują, chciały zabronić wywalczenia sobie dostępu do innych rynków zbytu — w takim razie same pchnęłyby Słowian południowych

w objęcia caratu rosyjskiego.

Właśnie my, jako

śmiertelni wrogowie caratu,

właśnie dlatego, ze w każdem rozszerzaniu się potęgi cara widzimy największe

niebezpieczeństwo dla kultury europejskiej

żądamy, by Austro-Węgry nie występowały przeciw narodom południowo - słowiańskim z bronią w ręku, by nie tamowały rozwoju ich siły ludowej.

We wszystkich krajach świata podnosi klasa robotnicza głos swój przeciw wojnie, za pokojem! Nasi towarzysze w Rosyi i w Polsce prowadzą dalej, nie cofając się przed najcięższemi ofiarami, walkę przeciw mordującemu ludy caratowi. Nasi towarzysze we Włoszech

protestowali przeciw rabunkowej wojnie w Trypolisie. W Serbii i w Bułgaryi przedstawiciele robotników w parlamentach śmiało i mężnie sprzeciwili się podniecaniu gorączki wojennej. — W Niemczech, we Francyi, w Anglii demonstruje klasa robotnicza za sprawą pokoju. Tak więc przeciw podżegaczom wojennym wszystkich krajów i wszystkich narodów staje jako najpotężniejszy czynnik pokoju zgodna i zwarta

międzynarodowa socyalna-demokracya.

W jej duchu spełniamy też i my w Austryi swój obowiązek i my podnosimy nasz głos upomnienia i przestrogi. I dla ludów Austryi może w chwili obecnej istnieć tylko jedno hasło:

Nie mieszać się w wojnę bałkańską!

Tylko jedna dewiza:

Bałkan dla ludów bałkańskich!

Tylko jedna idea:

Utrzymanie pokoju!

Ogólny Komitet wykonawczy socyalno-demokratycznej partyi robotniczej w Austryi:

Za polską socyalną demokracyę:
Ignacy Daszyński, Herman Diamand.

Za niemiecką socyalną demokracyę:
Wiktor Adler, Ferdynand Skaret.

Za czeską socyalną demokracyę:
Edmund Buryan, Rudolf Merta.

Za ukraińską socyalną demokracyę:
Semen Wityk.

Za włoską socyalną demokracyę:
Walenty Pittoni.

Za południowo-słowiańską socyalną demokr.:
Michał Cobal.

Z ruchu cennikowego.

Strejk stolarzy w Innsbrucku, mimo, że trwa już przeszło trzy miesiące, nie rokuje nadziei na bliskie zakończenie. Majstrowie, którzy pozostają pod zupełnym wpływem szarfmacherów wiedeńskich, obecnie z „zasadniczych“ względów nie chcą się godzić na żądania robotników, zwłaszcza zaś na skrócenie czasu pracy. Strejkujący trzymają się doskonale i dotąd majstrowie nie zdołali z pośród miejscowych robotników znaleźć ani jednego strejkbrechera. Ten opór robotników, którego nie zdołano przełamać trzechmiesięcznym strejkiem, chcą teraz przedsiębiorcy złamać przez gwałty i szykany. W ubiegłym tygodniu aresztowano cały szereg robotników, których trzyma się w więzieniu, nie wytaczając im śledztwa, ani nie mówiąc o co są oskarżeni. Lecz i ta szykana nie złamie walczących, którzy prędzej czy później muszą osiągnąć zwycięstwo.

W ostatniej chwili jedna z największych firm innsbruckich zawarła umowę, wedle której wprowadzono 53-godzinny czas pracy w tygodniu, płacę zaś minimalną oznaczono dla robotników w pierwszym roku po wyzwoleniu na 44 hal., w trzecim na 48 hal., w piątym na 54 hal. za godzinę. Wszyscy robotnicy otrzymają prócz tego 15% podwyżki swych płac dotychczasowych.

W innych firmach strejk trwa jednak dalej — przyjazd wzbroniony.

Zakończenie strejku w fabryce wagonów w Nesselsdorfie. Po 23 tygodniach walki, w której naprzeciw siebie stanęła solidarność robotników i brutalna siła potężnego przedsiębiorstwa, robotnicy odnieśli zupełne zwycięstwo. Nie pomogło sprowadzanie strejkbrecherów, nie pomogło szykanowanie walczących i wyrzucanie ich z domów, nie pomogła wreszcie agitacya pośród rezerwistów wojskowych, by ci szli do roboty, do nesselsdorfskich fabryk — dyrekcya poniósłszy olbrzymie straty, musiała ustąpić i zawrzeć umowę.

Czas pracy skrócono z 60 godzin na 55 godzin tygodniowo, płace minimalne ustalono tak dla lohnerów, jak i robotników akordowych wszystkich kategoryj, podnosząc je od 2 do 15 hal. na godzinę. Dla robotników drzewnych ustalono następujące płace minimalne: stolarze wyrabiający meble do klonek 47 do 56 hal., stolarze przy ustawianiu mebli 42 do 52 hal., inni stolarze meblowi 37 do 50 hal., stolarze budowlani i przy montarzach 37 do 50 hal., stelmachy i cieśle przy budowie wagonów 34 do 45 hal., frezerzy 34 do 45 hal., robotnicy maszynowi 32 do 38 hal. Ponadto umowa uregulowała cały szereg innych warunków pracy.

Strejk w Nesselsdorfie, to w ostatnich latach jedna z największych i najbardziej zażartych walk strejkowych, która jeszcze raz pokazała, że solidarność i organizacya robotników to siła, której kapitalizm nigdy przemódz nie może.

Strejk tapicerów w Bernie trwa już czwarty tydzień. Majstrowie ponoszą ogromne straty i chętnie wielu z nich zawarłoby umowę, lecz sprzeciwia się temu korporacya, w której wodzą drobni majsterkowie, robiący na strejku świetne interesy. Na ostatniem zgromadzeniu majstrów zapadła znowu uchwała, by ugody z robotnikami nie podpisywać. Uchwała ta miała skutek jednak wprost przeciwny. Wielu majstrów widząc nierozumny opór swych kolegów, wyłamało się z pod solidarności i zawarło osobne umowy z organizacyą, tak, że liczba strejkujących z dnia na dzień się zmniejsza. Większość jednak majstrów nie chce zgodzić się na żądania robotników, wobec czego strejk trwa w tych firmach dalej.

Ruch cennikowy stolarzy w Wiedniu. Wobec kończącej się umowy cennikowej w Wiedniu Związek robotników drzewnych rozpoczął z przedstawicielstwem stowarzyszenia przemysłowego majstrów pertraktacye, co do nowej umowy. Lecz tu wyszło na jaw całe łajdactwo wiedeńskich majsterków. Kiedy z jednej strony prowadzono pokojowe pertraktacye, z drugiej majstrowie robili przygotowania, by wywołać strejk w najbardziej nieodpowiedniej porze. W tym celu zwołano poufne zebranie, na którem uchwalono pozornie układać się z robotnikami, a równocześnie cichaczem sprowadzać ciemnych robotników z krajów alpejskich i z Czech, tak, by w chwili, gdy Wiedeń zostanie tymi robotnikami zapełniony, módz zerwać układy i sprowokować walkę.

O tych planach wiedeńskich szarfmacherów dowiedzieli się jednak na czas robotnicy i wobec takiego postępowania sami zerwali pertraktacye. Niech żaden ze stolarzy do Wiednia nie jedzie.

Stolarze skrzynek w Wiedniu zawarli z końcem września umowę z majstrami, wedle której czas pracy ustalono na 50 godzin tygodniowo, płacę minimalną zaś na 35 koron tygodniowo. Umowa ta jest ważną o tyle, że zbliża nas zwolna do ośmiogodzinnego dnia roboczego.

Przegląd zagraniczny.

Z rynku pracy w Argentynie. O gospodarczych stosunkach w Argentynie pisze towarzysz Józef Schreyer z Paryża, sekretarz biura stręczeń pracy dla socyalnych demokratów żyjących za granicą, następująco: Rynek pracy w Argentynie jest rozmaity, stosownie do rodzaju zatrudnienia. Robotnicy przy żniwach (od stycznia do lutego) posiadają bardzo korzystne warunki pracy, jak również woźnice, zatrudnieni przy zwózce zboża. Przemysł cały wogóle stoi bardzo nisko, gdyż Argentyna importuje wielką ilość towarów do kraju z Europy i północnej Ameryki. Artykuły te są tańsze, niźli wyrabiane w kraju, ponieważ daje się odczuwać brak surowca i dlatego też duży przemysł nie może się pomyślnie rozwijać.

Przemysł i krajowe gospodarstwo spoczywa w ręku ludzi hiszpańskiego pochodzenia, dlatego narodowości łacińskie, a więc Włosi i pokrewne szczepy z powodu pokrewieństwa języka prędzej mogą znaleść zajęcie, niż narody słowiańskie. Językiem krajowym jest hiszpański, a przychodźcy muszą nauczyć się nim władać. Bez tego nigdzie ani ruszyć się nie można. Główną gałęzią produkcyi jest rolnictwo. Bogactwo kraju spoczywa w roli, a obecnie trudno o wydzierżawienie pola, z powodu podwyżki cen w ostatnich latach. Na czas żniwa przybywają tysiące robotników rolnych z Hiszpanii i Włoch, by po ukończeniu ich powrócić do swego kraju.

Największe przedsiębiorstwa komunikacyi, koleje żelazne, są w rękach Anglików, a zatrudniają przy nich rozmaite narodowości. Polski robotnik jest tu ogólnie szanowany i wyróżniany. Znajdziemy zajętych w Argentynie w wielu przedsiębiorstwach i fabrykach angielskich i francuskich oprócz Niemców również część robotników polskich.

Dla robotników przemysłowych są stosowne do poszukiwania pracy w stolicy Argentyny, mieście Buenos Aires, dalej Rosario, oddalone o 9 godzin jazdy drogą żelazną od Buenos Aires i Bahia Blanca, również niedaleko stolicy, (obecnie miasto to stało się portowem). Wynagrodzenie waha się między 4 a 6 pezos, (papierowe pieniądze), za 9 godzin pracy dla uzdolnionych pracowników. Jeden pezos (papierowy) równa się 1 kor. 75 hal. Od dobrego robotnika żąda się różnorodnych kwalifikacyi, ponieważ dane przemysły są dopiero w rozwoju. Koszta utrzymania tańsze są aniżeli w Austryi. Stosunki mieszkaniowe pozostawiają wiele do życzenia, szczególnie żonom robotników trudno się do nich przyzwyczaić. Towarzysze, którzy zamyślają wyemigrować do Argentyny, powinni się wprzód bardzo dobrze poinformować o stosunkach w swym zawodzie, gdyż konjunktury ciągle ulegają zmianie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. Dnia 2 października odbyło się poufne zgromadzenie w sprawie prasy partyjnej. Przewodniczył tow. Michoński, sekretarzował tow. Klimas. Referent tow. poseł Daszyński przywitany oklaskami, w porywającym referacie, przedstawił historyę „Naprzodu“ i ciężkie walki, jakie tenże musiał staczać przez cały czas swego istnienia. Historya „Naprzodu“ to zarazem obraz rozwoju ruchu robotniczego w Polsce. Na każdym kroku broniło i broni, to jedyne pismo robotnicze interesów klasy robotniczej, jak to miało miejsce niedawno podczas strejku kucharzy i w fabryce Zieleniewskiego.

Tymczasem robotnicy, zamiast popierać swoje pismo, wolą kupować takie brukowe pisemko, jak „Kuryerek“, gdzie czytelnik ma

same tylko senzacye kryminalne i kaczki. I podczas gdy „Naprzód“ musi ciężko walczyć o utrzymanie swego bytu, to taki „Kuryer ilustrowany“ zasypuje wprost Kraków, a robotnicy niestety są jego najlepszymi odbiorcami.

Tow. Daszyński apeluje do zebranych, przypominając, że organizacya stolarzy w Krakowie jest jedną z najstarszych, a towarzysze stolarscy szli zawsze w pierwszym szeregu walczących. Dlatego mowca ufa, że i teraz stolarze krakowscy rozpoczną energiczną akcyę za „Naprzodem“.

Po referacie rozwinęła się ożywiona dyskusya, w której zabierali głos tow. Korta, J. Podmokły, Dobrowolski, Michoński, Hoffman i inni. W dyskusyi podniesiono, że już rozpoczęto częściową agitacyę za „Naprzodem“, lecz teraz musi się rozpocząć planową, jednolitą akcyę. Na zakończenie uchwalono następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni robotnicy stolarscy w d. 2/10 uchwalają solidarnie prenumerować pismo „Naprzód“, jako jedyne pismo robotnicze.

Wszyscy mężowie zaufania mają wziąć na siebie obowiązek, by po pracowniach agitowali za prenumerowaniem „Naprzodu“ obowiązkowo przez wszystkich zorganizowanych robotników. Robotnicy stolarscy postanawiają wszędzie w lokalach publicznych żądać tylko „Naprzodu“ i rugować pisma ogłupiające robotników i wrogie klasie robotniczej.

Na zakończenie tow. Daszyński wspomniał o otwarciu szkoły partyjnej i zachęcał gorąco towarzyszy stolarskich do uczęszczania do niej. Wzmagający się ruch robotniczy potrzebuje coraz więcej odpowiedzialnych kierowników i zadaniem właśnie takiej szkoły jest przygotowanie odpowiednie towarzyszy. Robotnicy powinni pilnie uczęszczać na wykłady tej szkoły, a organizacya zawodowa i polityczna będzie miała z tego pożytek.

Kraków. W sobotę dnia 19 października odbyło się zgromadzenie poufne robotników stolarskich z fabryki p. Muranyego. Przewodniczył tow. Michoński, który zagajając zgromadzenie zaznaczył, że powodem zwołania zgromadzenia jest fakt, że kilkunastu robotników nie poczuwa się do obowiązku należenia do organizacyi. Do omówienia tej sprawy udzielił głosu tow. Jaroszewskiemu, który przedstawił, że organizacya nie może ścierpieć, by znajdowali się robotnicy w danej fabryce, nie należący do związku, gdyż nie na to prowadzi się walki cennikowe, by trutnie korzystali z pracy drugich. A trutniami są ci wszyscy, którzy mając lepsze obecnie płace, do stowarzyszenia nie należą i przez to utrudniają walkę drugim robotnikom. Pomimo zawartej umowy bowiem, organizacya musi ciągle walczyć, by cenniki były przestrzegane i od siły organizacyi zależy stanowisko majstrów. Mowca przytacza, że teraz nawet rozsądni pracodawcy rozumieją dobrze, że organizacya jest czynnikiem regulującym stosunek pracy i płacy i odnoszą się nieraz do organizacyi o interwencyę; tembardziej więc robotnicy we własnym interesie powinni to zrozumieć i wszyscy powinni przystąpić do organizacyi. Wkońcu uchwalono rezolucyę, która doręczona zostanie wszystkim robotnikom, nienależącym do organizacyi z wezwaniem ich do przystąpienia, w przeciwnym razie ogół robotników będzie ich bojkotował. Dla zakomunikowania tej uchwały p. Muranyemu, wybrano delegacyę z fabryki, tow. Kmiecika, Trzcińskiego i Kwiecińskiego, którzy wraz z przedstawicielami zarządu grupy przedstawić mają p. Muranyemu, że w interesie fabryki jest, by zatrudniano tylko zorganizowanych robotników.

Kraków. Zarząd grupy krakowskiej na ostatniem posiedzeniu uchwalił zezwolić p. Adamskiemu Andrzejowi na pracę ponad normalny czas pracy na przeciąg 2 tygodni; motywem pozwolenia był fakt, że p. Adamski posiada bardzo pilną robotę, a z braku miejsca nie może przyjąć więcej robotników.

Podgórze. W piątek dnia 11 października odbyło się w lokalu Domu Robotniczego poufne zgromadzenie stolarzy. Przewodniczył tow. Korta J. z Krakowa, sekretarzował tow. Kmiecik z komitetu agitacyjnego. Referent tow. Jaroszewski przedstawił powód zwołania zgromadzenia. Jak wiadomo, umowa zawarta w Krakowie d. 26 czerwca br. podług uchwały ma obowiązywać i Podgórze, tymczasem są niektóre pracownie, które nie przestrzegają umowy ani co do czasu pracy, ani co do cennika. Ponadto robotnicy zaczęli w ostatnich czasach pracować pofajerant bez pozwolenia organizacyi i to właśnie w tym czasie, gdy robotników z powodu ogólnego kryzysu zaczynają wydalać z pracy.

Referent przedstawił dokładnie, że chcąc, by utrzymano w całej pełni zawartą umowę, trzeba silnej organizacyi, któraby czuwała nad dotrzymaniem warunków. Chcąc rozwinąć energiczną agitacyę za rozwojem organizacyi, należy wybrać mężów zaufania po wszystkich pracowniach, którzyby czuwali, aby wszyscy robotnicy należeli do organizacyi i aby cennik był przestrzegany. Również w Podgórzu należy założyć grupę, gdyż są bardzo odpowiednie warunki lokalne, a potrzebę tę towarzysze podgórscy dawno już podnosili. Dla omówienia tej kwestyi i celem dokonania wyborów mężów zaufania, uchwalono zwołać ponownie zgromadzenie w jak najkrótszym czasie.

Podgórze. W d. 23 października odbyło się drugie poufne zgromadzenie robotników stolarskich w Domu Robotniczym. Pomimo uchwały poprzedniego zgromadzenia i ogłoszenia, udział robotników był jeszcze słabszy, niż poprzednio. Tow. Kmiecik przedstawił więc, że robotnicy pracujący w Podgórzu sami sobie przypiszą winę, gdy stosunki, pomimo zawartej umowy, obowiązującej i w Podgórzu się pogorszą. Jeżeli pomimo nawoływań i zgromadzeń robotnicy nie chcą przystąpić do organizacyi, to rzecz prosta, że majstrowie podgórscy będą ich sobie lekceważyć, a organizacya również nie będzie miała obowiązku bronienia takich robotników, którzy swych obowiązków nie spełniają. Zarząd grupy krakowskiej uczynił ostatni krok, a teraz ci z towarzyszy podgórskich, którzy rozumieją dobro organizacyi, niech wpływają na resztę obojętnych i agitują za organizacyą, a zarząd, jeżeli będzie widział dobre ich chęci, to w pracy tej im dopomoże.

Bochnia. W niedzielę dnia 6 października br. odbyło się zgromadzenie poufne stolarzy. Komitet agitacyjny dla zachodniej Galicyi założył tamże stacyę płatniczą, by i w tej mieścinie zaprowadzić ludzkie warunki pracy. O parę mil od Krakowa bowiem pracuje się jeszcze 11 godzin dziennie i więcej, bez żadnego ustalonego cennika. Tow. Jaroszewski jako referent omówił z towarzyszami obszernie znaczenie organizacyi zawodowej, przedstawiwszy, że tembardziej teraz, gdy i do Bochni wkroczył rozwój techniczny, gdyż już jeden majster p. Tabor zaprowadził maszyny, należy raz unormować czas pracy i płacy. Mówca zaznaczył, że wie bardzo dobrze, że praca tutaj jest ciężką, wobec braku uświadomienia u robotników, stojących od lat pod wpływem klerykalizmu. Lecz tych kilku towarzyszy już zapisanych mogą i powinni przekonać resztę kolegów zatrudnionych po małych pracowniach, że jeżeli chcą lepszych warunków, to jedynie w organizacyi znajdą ku temu odpowiednią pomoc.

Na zakończenie tow. Jaroszewski objaśnił dokładnie zarządowi sposób prowadzenia grupy, książkowanie i prowadzenie ewidencyi członków.

Wezwawszy nowy zarząd, a szczególniej tow. Bartosika, jako przewodniczącego grupy do systematycznej pracy i regularnego odsyłania rachunków do centrali, zakończył tow. Jaroszewski to nieliczne wprawdzie, lecz obiecujące rozwój organizacyi zgromadzenie.

Stanisławów. Przed paru tygodniami odbyło się tu doroczne walne zgromadzenie grupy Związku robotników drzewnych z porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie kasowe. 3) Wybór zarządu. 4) Referat o organizacyi. 5) Wnioski.

Zgromadzenie zagaił tow. Budzanower, poczem odczytano protokół z ostatniego zgromadzenia, który też bez zmiany przyjęto do wiadomości.

Kasyer tow. Vogel zdał sprawozdanie kasowe za czas od 1 lipca 1911 do 31 lipca 1912.

Dochód grupy wynosił:

2143 wkładek à 66 hal. . . .	1414	K	38	h.
430 „ „ 50 „ . . .	215	„	—	„
162 „ „ 64 „ . . .	103	„	68	„
32 „ „ 50 „ . . .	16	„	—	„
1 Duplikat	—	„	30	„
Suma . . .	1749	K	36	h.

Rozchód:

Wsparcia dla bezrobotnych .	66	K	86	h.
Wsparcia dla podróżujących .	16	„	—	„
Nadzwyczajne wsparcia . . .	5	„	—	„
Odszkodowanie dla kasyera .	27	„	35	„
Koszta administracyi	164	„	04	„
Wsparcia dla chorych	388	„	40	„
Na ćwiczenia wojskowe . . .	10	„	—	„
Razem . . .	677	K	65	h.
Odesłano do centrali	1071	„	71	„
Suma . . .	1749	K	36	„

Dochód w kasie lokalnej grupy wynosił 227 K 53 h., rozchód zaś na czynsz za mieszkanie i inne wydatki administracyjne 215 K, wobec czego w kasie pozostało 12 K 53 h.

Imieniem komisyi kontrolującej przemówił tow. Heller, podnosząc, że komisya tak książki, jak i pieniądze skontrolowała i znalazła wszystko we wzorowym porządku, poczem postawił wniosek na udzielenie absolutoryum ustępującemu zarządowi, co też po krótkiej dyskusyi jednomyślnie uchwalono.

Z czynności zarządu zdał sprawozdanie tow. Budzanower. Zarząd zwołał 22 zgromadzeń zawodowych, posiedzeń swych odbył 18, ponadto urządził 16 odczytów i wykładów. Liczba członków wzrosła z 55 na 68. Przez cały czas zarząd starał się zawsze o obronę interesów organizacyi i jej członków i ustępuje dziś w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku. Na zakończenie wspomniał tow. Budzanower o walkach, które czekają nas w przyszłym roku, gdyż zawarta umowa cennikowa dobiega już do końca i wezwał wszystkich obecnych do solidarnej pracy, tak, by organizacya nasza miała odpowiednią siłę do rozpoczęcia akcyi o dalszą poprawę bytu stanisławowskich stolarzy.

Po tem przemówieniu przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Wybrani zostali:

Majer Segenreich, przewodniczący; Sucher Szkolnik, zastępca; Leon Bauchmann, kasyer; Samuel Friedmann, zastępca; Chaim Guttmann, sekretarz; Leon Budzanower, Leon Vogel, Friedel Piński, Hermann Haber, Schmaje Jägendorf, Isak Thaler i Salomon Spiegel.

Jako zastępcy: Juda Altmann, Samuel Kreisler, Eliasz Schmerzler i Berl Klapper.

Do komisyi kontrolującej: Mechel Tropper, Hermann Hahn i Hermann Heller.

W końcu tow. Hermann w gorącem przemówieniu wskazał na cele organizacyi, na dotychczasowe rezultaty jej pracy i walk i jakie czekają nas w roku 1913.

Kalwarya Zebrzydowska. W niedzielę dnia 13 października odbyło się zgromadzenie poufne robotników stolarskich.

Przewodniczył tow. Hacuś, sekretarzował tow. Hyla. Referent tow. Kmiecik z Krakowa przedstawił w obszernym referacie zadania Centralnej organizacyi i korzyści, jakie ta organizacya daje w przeciwieństwie do organizacyi klerykalnej. Taką organizacyę zało żono obecnie w Kalwaryi pod wezwaniem św. Józefa a pod patronatem miejscowego ks. katechety, który w ostatnim czasie bardzo

żywo zaczyna zajmować się sprawami robotników. Teraz, gdy już socyaliści od kilku lat prowadzą pracę organizacyjną, majstrowie wspólnie z ks. katechetą próbują rozbić naszą organizacyę. Lecz robotnicy kalwaryjscy poznali już dokładnie, jak się zajmuje robotnikami partya klerykalna i nie dadzą odciągnąć się od swej organizacyi.

Obszerna dyskusya, która się rozwinęła po referacie, była dowodem, że Towarzysze kalwaryjscy rozumieją już potrzeby organizacyi i jej korzyści. Tow. Hacuś, Halka, Godula i Szymski w gorących słowach wzywali swych kolegów do walki agitacyjnej za zdobyciem nowych członków do Związku, tembardziej teraz, gdy klerykali rozwijają żywą działalność za swem suchotniczem stowarzyszeniem. Zgromadzeni robotnicy stolarscy rozeszli się z tem przeświadczeniem, że organizacya nasza centralna musi się rozwinąć tak silnie, by mogła zaprowadzić i w Kalwaryi ludzkie warunki bytu.

A teraz chcemy poświęcić parę słów wspominanej powyżej organizacyi pod wezwaniem św. Józefa.

Mamy przed sobą statut tegoż „związku“, gdyż taki szumny tytuł nosi to klerykalne stowarzyszeńko z siedzibą w Kalwaryi. I oto widzimy, że w statucie tym niema ani słowa o tem, jak robotnicy mają zdobyć sobie lepsze warunki, ale zato pełno jest frazesów o wzajemnej zgodzie pracodawców z robotnikami.

Paradnym jest § 3 ustęp 6 o składaniu pieniędzy do kasy oszczędności. Nie krytykujemy tego punktu z tego stanowiska, by robotnik nie oszczędzał. Lecz w dzisiejszych czasach, gdy robotnik ma wprost głodowe płace, nie wystarczające na najniezbędniejsze potrzeby życiowe, wzywanie do składania pieniędzy zakrawa na szyderstwo. W tym samym paragrafie pisze się o udzielaniu zapomóg w razie choroby, na podróż lub na wakacye? Co to znaczy? czyżby majstrowie kalwaryjscy dawali robotnikom płatne urlopy na wakacye, czy też te wakacye to tylko przymusowe bezrobocie z powodu braku pracy. O zapomogach na ten czas statut milczy, jak również o zapomogach w czasie strejku.

O najważniejszym więc celu organizowania się, o walce, o zdobycie lepszych warunków pracy i płacy i wspomaganiu członków w czasie strejku klerykalni blagierzy nic nie chcą mówić, gdyż nie obrona robotników jest ich celem, lecz obrona majstrów, jak to się pokazuje w dalszym ciągu statutu. A i te zapomogi w czasie choroby, podróży lub „na wakacye“ zależą jedynie od łaski ks. proboszcza (wedle statutu tylko ksiądz może być prezesem), nigdzie bowiem nie jest wyraźnie określone tak, jak w statutach naszych związków, przez ile tygodni i w jakiej wysokości robotnik ma prawo do zapomogi.

Lecz koroną tego statutu są §§ 10 i 11. § 10 brzmi, że prezesem stowarzyszenia może być tylko katolicki kapłan, którego na przedstawienie Rady opiekuńczej (składającej się z majstrów) mianuje biskup danej dyecezyi na czas nieograniczony. A więc robotniczem stowarzyszeniem ma rządzić bez zastrzeżeń człowiek nie wybrany przez ogół robotników, lecz miejscowy ks. proboszcz lub wikary, który naturalnie wspólnie z majstrami będzie nad tem pracował, by robotnicy cicho siedzieli i byli zadowoleni ze swego losu.

Zarząd składa się z 12 członków, wybranych wprawdzie przez Walne zgromadzenie i zdawałoby się, że przecież robotnicy, będąc w tej liczbie, będą mieli możność wpływać na losy stowarzyszenia, prezes ks. proboszcz nie da im rady i nie przegłosuje. A od czegoż jest § 11, który pisze, że na czele stowarzyszenia stoi Rada opiekuńcza, złożona z osobistości katolickich, którą mianuje ks. prezes w liczbie zupełnie dowolnej. Rada ta ma na posiedzeniach głos decydujący, taki sam, jak wybrany Wydział, ponieważ zaś liczba jej członków jest dowolną, przeto zawsze robotnicy będą w mniejszości. Tu wyłazi więc szydło z worka i pokazuje się, że to szumnie reklamowane stowarzyszenie robotnicze będzie kajdanami, a nie obroną robotników. Najlepszym dowodem tego jest § 12, który mówi, że ksiądz prezes ma prawo uchylić każdą uchwałę, wydziału, rady opiekuńczej, a nawet walnego zgromadzenia. To już graniczy z absurdem, podczas, bowiem gdy we wszystkich stowarzyszeniach walne zgromadzenie jest najwyższą instancyą, załatwiającą ostatecznie sprawy członków, to tutaj sam ksiądz ma prawo obalać uchwały robotników i on tylko może decydować o każdym ich kroku.

Statut ten jest podpisany przez ks. Romana Stojanowskiego, jako prezesa, a zatwierdzony przez książęco-biskupi Ordynaryat i księcia biskupa Sapiechę.

Tak więc robotników kalwaryjskich mają bronić przed wyzyskiem majstrów sami majstrowie z dobrze utuczonymi klechami na czele. I ci ludzie sądzą, że stolarze kalwaryjscy będą tak głupi, że pójdą na lep takich bredni. Przecież dość jest przeczytać ten statut, by przekonać się o obłudzie tych faryzeuszy klerykalnych.

W niedzielę dnia 13 października odbywało się właśnie poświęcenie nowego sztandaru tego stowarzyszenia „robotniczego“, bez członków robotników. W uroczystości wzięli udział naturalnie wszyscy majstrowie, którzy, wbijając gwoździe do sztandaru, dawali po 50 i 100 koron na cel stowarzyszenia. Tu mamy najlepszy dowód, że ci majsterkowie, którzy tam, gdzie chodzi o podwyżkę kilku halerzy na dzień, krzyczą w niebogłosy, że robotnicy ich rujnują, rzucają chętnie pieniądze na cele, które mają służyć do tumanienia robotników. Ale próżne ich starania; organizacya nasza, która rzeczywiście walczy w obronie robotników, nie da się pokonać, a Wy, stolarze kalwaryjscy, dajcie odpowiedź klerykałom tem, że jak jeden przystąpcie do naszej organizacyi.

Towarzysze! Wzmacniajcie swą organizacyę!

KOMUNIKATY

Protokół

z posiedzenia Zarządu Związku robotników drzewnych w Austryi, odbytego dnia 3 października 1912 roku. Początek o godz. 7 wieczór. Obecnych 9 członków zarządu jeden przedstawiciel zawodów pokrewnych, z kontroli tow. Danek, Greidlhofer i Werner. Usprawiedliwili swą nieobecność tow. Mrkwiczka i Widholz. Przewodniczy tow. Pech. Porządek dzienny: 1) odczytanie protokółu, 2) sprawy członków i grup miejscowych, 3) wpływy, 4) różne. Przy pierwszym punkcie odczytany protokół przyjęto do wiadomości. Przy punkcie drugim załatwiono cały szereg spraw odnośnie do zapomóg i spłacania zaległych wkładek. Podanie grupy Kraków o subwencyę na urządzenie cyklu wykładów odrzucono, ponieważ koszta odczytów mają być pokrywane z funduszów lokalnych. Przyjęto do wiadomości pisma z Berna, Eger, Gablonz, Haida, Insbruck, Krakowa, Linzu, Nesselsdorfu i Rainfeldu. Dalej przyjęto do wiadomości pismo od Związku robotników drzewnych w Niemczech, od Stowarzyszenia państwowego przemysłowców budowlanych w Austryi, od organizacyi robotników teatralnych i od Wunibalda Planna w sprawie wydania odznak. W sprawie tej uchwalono dać odpowiednią odpowiedź p. Planowi i umieścić ostrzeżenie w „Holzarbeiterze“. Przy punkcie ostatnim tow. Bach zapytuje w sprawie stosunków organizacyjnych w Schönbach. Na zjazd par tyjny wydelegowano od redakcyi tow. Richtera, od Związku tow. Mrkwiczkę. Koniec posiedzenia o godz. 10 wieczór.

A. Grollig.
sekretarz.

Zgubione książeczki legitymacyjne.

Zgubiono następujące książeczki legitymacyjne, które wobec tego są nieważne: Joel Rosner nr 62.240, Stefan Gregorovic nr 64.380.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Grzebieniarze: Wiedeń.
Tapicerzy: Berno.
Stolarze i robotnicy maszynowi: Innsbruck.
Pozłotnicy: Berlin.

I. WIELKA ZABAWA JESIENNA ROBOTNIKÓW TAPICERSKICH

odbędzie się w sobotę dnia 12 listopada w salach Związku stow. robotniczych, ul. Filipa 2.

Program nader urozmaicony. Wstęp 1 koronę. Początek o 8 wieczorem. Bilety i zaproszenia można nabywać codziennie w Związku o godzinie 7 wieczorem.

Stanisławów. Wszelkie pisma i korespondencye do grupy stolarzy adresować należy: Majer Segenreich, Stanisławów, Knihinin, Belweder, ul. Prosta.

Adresy grup i stacyj płatniczych.

Komitet agitacyjny dla Galicyi Zachodniej: Bolesław Jaroszewski, Miejska Kasa chorych, Dunajewskiego l. 5, Kraków.

Komitet agitacyjny dla Galicyi Wschodniej: Jan Żukrowski, ul. Piesza l. 2, Lwów.

Biała, Związek robotników drzewnych, plac Józefa 3.
Bielsko, Związek robotników drzewnych, plac na Blichu 2.
Bogumin-Dworzec, Związek robotników drzewnych, Hotel Austrya.
Borysław, Związek robot. drzewnych, ul. Wolaniecka.
Buczacz, M. Gutwald, Stowarzyszenie robotnicze „Brüderlichkeit“.
Cieszyn, Paweł Lazar, ul. Hassnera 15.
Czerniowce, Franciszek Krogulski, ul. Klokuczka 310.
Jasło, Jan Świeczyński u p. Janickiego, ulica 3 Maja.
Jasienica, Związek Robotników drzewnych.
Jarosław, Brzyski, ul. Badeniego Nr. 13.
Kalwarya, Hyla Franciszek.
Kołomyja, Herman Fuchs, Kasa chorych.
Knihinin-kolonia (ad Stanisławów), Franciszek Baar, Belweder, ul. Młynarska 120.
Kraków, Związek stowarzyszeń robotniczych, ul. Filipa 2.
Krechowice (koło Rożniatowa), Jan Silzer.
Lwów-Grupa I., Związek robotników drzewnych, ul. Benedyktynek 4 (wejście od ul. Pieszej 2).
Lwów-Grupa II., Związek robotników drzewnych, ul. Słoneczna 45, I. p.
Morawska Ostrawa, Jan Holczak, ul. Pilarska 24.
Nowy Sącz, Związek robotników drzewnych, ul. Krakowska u p. Dormanowej.

Właściciel: **T. Mrkwiczka.** Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Bolesław Jaroszewski.** **Drukarnia Ludowa, ul. Filipa 11.**